

Studentowi wędkę, nie rybę

Data publikacji: 12.10.2013 18:55

Czy los Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie jest zagrożony? Czy studenci są dobrze przygotowani na znalezienie pracy? I jak układa się współpraca uniwersytetu z lokalnym samorządem i z partnerami po czeskiej stronie? Rozmawiamy z dr Katarzyną Marcol, Prodziekanem ds. Promocji i Współpracy ze Środowiskiem Lokalnym Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie.

□

Łukasz Grzesiczak: Rozmawialiśmy dokładnie rok temu, tuż przed rozpoczęciem roku akademickiego. Pozwoliłem sobie wydrukować naszą ostatnią rozmowę i chciałem do niej nawiązać [czytaj: [Uniwersytet zmienia się dla studenta. Ale czy student dojedzie do Cieszyna?](#)]. Pamiętam, że głównym motywem naszego ostatniego wywiadu był rzekomy „kryzys uniwersytetu”. Mówiła wtedy Pani, że Uniwersytet Śląski w Cieszynie otwiera się na wiedzę praktyczną, współpracę z praktykami biznesu itp. Chciałem zapytać, czy ten trend jest dalej realizowany?

Katarzyna Marcol: Oczywiście, udało się w jakimś zakresie zrealizować nasze zamierzenia. Nawiązaliśmy współpracę z instytucjami działającymi w obszarach zbieżnych z kierunkami kształcenia naszych studentów, zarówno etnologów, jak i pedagogów. Są to z instytucje oferujące naszym absolwentom potencjalnie miejsca pracy. Etnolodzy współpracują zatem z domami kultury, różnymi stowarzyszeniami, które prowadzą działania w zakresie szeroko rozumianej kultury lub działań na płaszczyźnie wielokulturowej, muzeami, skansenami. Oczywiście to nie wszystko, co udało się nam wprowadzić, by naszym studentom łatwiej odnaleźć się na rynku pracy. Wprowadziliśmy przedmiot „etnolog na rynku pracy” i w ramach niego studenci będą realizować projekty, które – mam nadzieję – rozwiną ich kompetencje zawodowe. W programie naszych studiów są przedmioty związane z marketingiem kultury. Staramy się studentom dać wędkę, nie rybę. Nauczyć ich takich umiejętności, by oni potrafili sobie sami poradzić w poszukiwaniu pracy. My im pracy nie znajdziemy, co najwyżej możemy podpowiedzieć im, w jakich obszarach skutecznie ich szukać.

Podobnie rzecz się ma ze studentami pedagogiki. Z jednej strony proponujemy naszym studentom nowe specjalności, jak choćby pedagogikę społeczną z geragogiką, dedykowaną tym, którzy chcieliby pracować z osobami starszymi. To oczywiste, że nasze społeczeństwo się starzeje, coraz więcej osób będzie wymagało wsparcia, nie tylko medycznego, ale także animacyjnego i terapeutycznego. Właśnie takich specjalistów pragniemy rzetelnie przygotować. Ale są też specjalności, które proponujemy studentom od lat i cieszą się ich dużym zainteresowaniem, jak choćby zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i wychowanie przedszkolne, czy animacja społeczno-kulturalna z turystyką kulturalną. To specjalności, która dają konkretne kompetencje i wprost wskazują drogę, gdzie jej absolwenci mogą szukać potencjalnej pracy.

Mówiła Pani także o współpracy transgranicznej i planach otworzenia wspólnego kierunku z Uniwersytetem Ostrawskim. Czy udało się te plany zrealizować?

Były takie rozmowy, niestety nie doszło do podpisania umowy. Przystąpienie do tego projektu wymagało prefinansowania - to miały być studia finansowane z środków unijnych, jednak projekt wymagał wcześniejszego wyłożenia tych środków, które z czasem zostałyby zwrócone. Rektor Uniwersytetu Śląskiego podpisał wszelkie wymagane dokumenty i zgodził się na prefinansowanie, natomiast kanclerz Uniwersytetu w Ostrawie nie wyraził na nie zgody...

Szkoda?

Oczywiście. My się nie poddajemy. W dalszym ciągu prowadzimy rozmowy i czekamy na środki, z których można

byłoby to zrealizować. Wiadomo, że taki projekt wiąże się dodatkowymi kosztami wynikającymi z przemieszczania się studentów i kadry pomiędzy ośrodkami uniwersyteckimi. Działania edukacyjne wymagają pieniędzy, bez nich nie jesteśmy w stanie nic zrobić.

Czesi są niechętni na realizację takiego projektu?

Czesi są ostrożni, sparzyli się już na transgranicznych projektach. Dlatego prefinansowanie z ich strony nie wchodzi w grę. Ale tego pomysłu nie odpuścimy. Szukamy tylko odpowiedniego partnera.

W zeszłym roku rozmawialiśmy także o współpracy Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie z lokalną władzą. Pamiętam, że zapowiadała wówczas pani zintensyfikowanie działań na linii miasto – uniwersytet. Mówiła Pani – świeżo po spotkaniu z burmistrzem Mieczysławem Szczurkiem – o pierwszych krokach, które zostaną zrealizowane: wymianie linków na stronie miasta i stronie uniwersytetu. Przed rozmową spróbowałem to wzajemne linkowanie znaleźć, niestety bezskutecznie...

Co do linków – trzeba je po prostu zrobić. Ale rozumiem, że pyta Pan o rzeczy o wiele istotniejsze. Uniwersytet Śląski w Cieszynie współpracuje z lokalnymi samorządami. Ze starostwem współpracujemy w ramach projektu „Uniwersytet dla szkół”, który wpisuje się w europejskie trendy edukacyjne. Prowadzimy dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu cieszyńskiego specjalne warsztaty i zajęcia edukacyjne. Ich program konsultowany był z dyrektorami szkół ponadgimnazjalnych. Zainteresowanie tym projektem było duże.

Organizujemy także imprezy związane z osobami niepełnosprawnymi. Współpracujemy z instytucjami, które prowadzą edukację i rehabilitację osób niepełnosprawnych. Uniwersytet ma bogate doświadczenie i wiedzę w tym zakresie. W tym zakresie także współpracujemy ze starostwem. Na Uniwersytecie Śląskim organizowaliśmy między innymi Dzień Godności Osoby z Niepełnosprawnością Intelektualną, czy Europejski Dzień Walki z Dyskryminacją Osób Niepełnosprawnych.

Wróćmy do współpracy z miastem...

Hmm... (długa przerwa). Nasza współpraca z miastem opiera się na realizacji bieżących działań. Zapraszamy się wzajemnie na organizowane przez siebie imprezy i wymieniamy materiałami promocyjnymi. To w zasadzie wszystko. Uczestniczyliśmy obok władz miasta we wspólnym spotkaniu zorganizowanym przez Transgraniczne Centrum Wolontariatu.

Myśli Pani, że to wystarczające?

Oczywiście nie...

Pozwoli Pani, że zacytuję to co powiedziała Pani w zeszłym roku: „Przed chwilą spotkałam się z burmistrzem Cieszyna. Rozmawialiśmy o współpracy na linii miasto – uniwersytet. Ustaliliśmy rzeczy oczywiste: wymianę zakładkami na obu stronach internetowych czy wzajemną dystrybucję materiałów promocyjnych podczas organizowanych konferencji, imprez i spotkań. Może to są błahе sprawy, ale zawsze to jest początek współpracy i dobrze rokuje na dalsze etapy działań”. Minął rok...

Nie wszystko da się zrobić naraz. Powoli, stopniowo nad tym pracujemy. Wydaje mi się, że wola dobra jest, trzeba teraz podjąć konkretne działania. Wszystko – przynajmniej ze strony Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, ale myślę, że i ze strony miasta – rozbija się o bieżące problemy, reagowanie na sytuacje kryzysowe, o które dziś nietrudno, nad którymi się pochylamy i brakuje nam czasu na sprawy bardziej wzniosłe. Na pewno jest konieczność zintensyfikowania działań, ale ona – niestety – rozbija się o bieżące problemy.

Mówiła Pani, że istotnym utrudnieniem są problemy komunikacyjne miasta. Myśli Pani, że one ciągle istnieją i wpływają na los Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie i zainteresowanie potencjalnych kandydatów?

Zrobiłam taką ankietę wśród studentów. Pytałam ich o to co im się u nas podoba, co przeszkadza. Odpowiedzi są bardzo podobne. Podoba im się kampus, atmosfera, relacja z wykładowcami (przyjacielskie stosunki). Wśród

minusów studenci zawsze wymieniają problem z dojazdem.

Czy los cieszyńskich wydziałów Uniwersytetu Śląskiego jest zagrożony?

Niemal wszystkie polskie uczelnie mają problem z naborem. U nas też z roku na rok nabór na studia jest coraz mniejszy. Nie ma jednak sygnałów, by nasz los mógł być zagrożony. Zależy nam na utrzymaniu placówki, by młodzież, która pochodzi stąd, miała szansę na bezpłatne studia.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak